

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

PROLETARIUSZ

WSZYSTKICH KRAJÓW,

ŁĄCZCIE SIĘ!

PO PIERWSZYM MAJA.

Minał z napięciem wyczekiwany dzień 1 Maja. Dnia tego oczekiwali z ciekawością i niepokojem burżuazja Polski i rząd carski. Około dnia tego od kilku tygodni ześrodkowywały się myśli, uczucia i rozmowy całego proletariatu Polski.

Gdyby Święto Majowe miało jedynie na celu poruszenie umysłów robotniczych, zestrzelenie myśli klasy robotniczej w jedno ognisko, obudzenie w niej żywego poczucia solidarności, — to trzeba by przyznać, że przez tegoroczny Maj cele te osiągnięte zostały w zupełności, w zupełniejszej może mierze, niż w latach ubiegłych. Nigdy bowiem nie przygotowywano się tak świadomie, nie rozprawiano tyle w fabrykach, warsztatach i mieszkaniach robotniczych o dniu nadchodzącego Święta. Nigdy może tak żywo, tak powszechnie nie odczuwano potrzeby zmanifestowania solidarności całej masy robotniczej, wykazania, że w chwilach wielkiego poruszenia, wielkich klęsk lub wielkiego święta klasa robotnicza znowu czuje się zjednoczoną i jednolitą pomimo pozornego jej podziału na partie i grupy.

Gdyby w okresie zastoju i szerzenia się wśród mas pod działaniem kontrrewolucji zatrważającej obojętności dla wszelkiej polityki chodziło o ożywienie myśli i ducha mas, o wrócenie jej do politycznego żywota, do zbiorowego politycznego myślenia, to Maj tegoroczny spełniłby w zupełności swoje zadanie: w przeciągu paru tygodni około tego dnia odżyła i skupiła się zbiorowa energia umysłowa mas, myśl o Maju zniewalała najciemniejszych do zastanowienia się nad całym położeniem, do podjęcia zasadniczej rewizji swojego stanowiska, cudzych i własnych przekonań.

Gdyby Pierwszy Maj miał jedynie przeciwstawić proletariatu burżuazji i rządowi, unaocznic, jak sprzeczne, jak wrogie i wykluczające się wzajem są ich pragnienia, dążenia i umiłowania, moglibyśmy powiedzieć, że Maj obecny jasną błyskawicą oświecił do dna przepaść, dzielącą wrogię klasę naszego społeczeństwa. Albowiem, gdy cały proletariatus w masie swojej pragnął udania się Święta Majowego, burżuazja wszelkich partii, narodowości i wyznań dokładała najusilniejszych starań, aby do strajku nie dopuścić. Gdy za lat poprzednich, w okresie rozmachu rewolucyjnego, proletariatus siłą swej przewagi rewolucyjnej potrafił narzucić święto swe całemu społeczeństwu, gdy w ten sposób powstać mogło złudzenie, że cały ogół jednocy się z naszymi dążeniami — Maj tegoroczny ukazał prawdziwe oblicze naszego dzisiejszego społeczeństwa, ukazał, jak głęboko w jego łonie powasnonione zostały przez rewolucję, podzielone przez klasowy interes obozy: obóz rewolucyjnej klasy robotniczej i zjednoczonej obecnie pod znakiem zdecydowanej kontrrewolucji burżuazji wszelkich odcieni.

Gdyby Święto Majowe miało być jedynie demonstracją bladości strachu, jaki ogarnia uzbrojonych i opancerzonych panów świata tego wobec zakutych w dyby ich niewolników przed każdym spodziewanym poruszeniem ludowym, to o tym szetelnym przestachu i grozie stokrotnie świadczyłyby „przygotowania Majowe”, jakie poczynione były przez rząd i zbrataną z nim kapitalistyczną burżuazję. Nigdy bowiem jeszcze, zaprawdę, nie było przed dniem spokojnego, uroczystego Święta Pracy takiej mobilizacji wszystkich sił carskich,

nigdy tak gorliwego z caratem współdziałania kapitału i jego najemników.

Rząd carski spuścił ze smyczy całą sforę swych psów gonczych. Masowe areszty, rewizje przedodniów i przyjezdnych odbywały się we wszystkich ośrodkach przemysłowych kraju. Robotników straszono więzieniem i wygnaniem, ostentacyjnie i zawczasu spisano ich w całym kraju. By jeszcze bardziej pobudzić gorliwość fabrykantów, straszono ich karami i więzieniami, jeżeli nie potrafią odwieść od świętowania swoich robotników. W dniu 1 Maja cały kraj zalany był wprost żołdactwem. W Warszawie policja otwierała sklepy. Bito kolbami i siłą wypędzano na miasto świętujących dorożkarzy. Przemocą wsadzono na statki świętującą ich obsługę. Tramwaje otrzymały zbroję „ochronę wojenną”. Fabrykanci, ich inżynierowie i majstrowie czynili, co mogli, ażeby do środków gwałtu fizycznego, którymi jedynie rozporządza carat, dołączyć swój wpływ „moralny”. Pojedynczo na „masówkach” próbowali agitować robotników. Po ojcowsku ostrzegali rodaków przed czekającymi ich karami... Piastunowie idei narodowej robili, co mogli, aby wzniecić w klasie robotniczej nikczemne ucaucia strachu.

Jeżeli agitatorzy „narodowi” i „chrześcijańscy” nie potrafili wnieść trwałego rozłamu w szeregi proletariatus, jeżeli wbrew ich wysiłkom instynkt klasowy obudził się w masach robotniczych w całej swej potęgze wobec nadchodzącego wielkiego Święta Uciskanych i Wyzyskiwanych, to wszakże udało im się zasiać ziarna wzajemnej nieufności, podkopać wiarę we własne siły, zniweczyć tę zdobytą w porzeczaniu rewolucji pewnością, że jedno serce bije we wszystkich piersiach, że w dniu Pierwszego Maja nikt nie zdradzi szeregow. Gdy więc nastąpiły represje, gdy posypały się pogroźki i ostrzeżenia, słabi i chwiejni zaczęli się wahać... Wobec tego wszystkiego na tle ogólnego przynębienia, znękania, upadku ducha wytworzył się nastrój niezdecydowania, który nie pozwolił pragnieniom wylać się całkowicie w czyn, nie pozwolił demonstracji uczuć stać się powszechną demonstracją siły...

Pierwszy Maja nie był w tym roku obchodzony tak powszechnie, jak za lat poprzednich. Jedynie proletariatus Warszawy świętował w całej swej masie. Za przykładem Warszawy poszły najbliższe jej okolice fabryczne: Włochy, Pruszków, Jeziorna, Nowomińsk, Józefów i t. d.

Łódź, steroryzowana przez bandytę Kaznako-wa, znękana i złamana przez okrutną, długotrwałą a niekończącą się akcję lokautową, przez głód, nędzę, niemożliwe represje zawiodła w tym roku oczekiwania własne i cudze. Do ostatniej chwili nie było wiadomym, czy nie stanie całe miasto: tak silnym, niewątpliwym i powszechnym było w masie robotniczej pragnienie strajku, pragnienie udania się Święta Robotniczego. Ale energia mas i samodzielna ich inicjatywa okazała się nadwątłona i zwiotczała. Przytym robotnicy przez niesłychane zastrzeżenie represji poprostu mechanicznie odcięci zostali od zewnętrznego świata, od wszelkiej i najsłabszej możliwości agitacji i nawet wewnątrz fabryk mechanicznie rozłączeni i rozproszkowani. Rozsypani, niezdecydowani, wątpliwi, ze spuszczoną głową stanęli i pozostali u warsztatów... Masy poprostu jakby ożywione były pragnieniem cudu, oczekiwaniem zbawcy, który by

ich podniecił i wywiódł z fabryk, ale same były nadto znękane i zastraszone, nie zdobyły się na samodzielny, zdecydowany, solidarny wysiłek. W Zagłębiu, Częstochowie, Radomskim, Lubelskim, Płockim część robotników świętowała, a część pracowała.

Taki obrót rzeczy, połowiczne udanie się strajku d. 1 Maja wprawiło w nieopisaną radość burżuazję i jej fagasów dziennikarskich. Nie przez bezmyślność, ale przez świadomą obłudę udaje snob dziennikarski, że nie pojmuje tego, iż niecałkowite udanie się majowego strajku, będąc częściową porażką klasy robotniczej, jednocześnie i przede wszystkim świadczą o klęsce, zadanej przez zwycięską kontrrewolucję całemu społeczeństwu. Albowiem mówi dowodnie o przemijającej przynajmniej skuteczności represji, o osłabieniu i znękanu tej jedynej siły rewolucyjnej, przetwórczej, jaka swoim wysiłkiem może wywalczyć lepszą przyszłość społeczeństwu, a jaką jest klasa robotnicza. Ale fagasom rodzimej kontrrewolucji chodzi przede wszystkim o wyciągnięcie dla swoich chlebobawców pocieszającego moralu z wypadków.

Jaka nauka wypływa dla nas z tegorocznego przebiegu Święta Majowego? Jakież ten wyciągnąć musimy wnioski? Pierwszy Maj — ten tydzień wielkiego napięcia uczuć proletariatus, odczuwania się jego myśli od spraw i zabiegów szarego dnia powszedniego — dał nam pouczający obraz dzisiejszej sytuacji politycznej.

Pierwszy Maj pokazał, że proletariatus niczego się nie wyrzekł, nie zapomniał żadnego z wielkich hasel, które wypisał sobie w dniach Rewolucji na swych tak obficie krwią zbroczonych sztandarach. Połowiczne udanie się strajku w dn. 1 Maja było zwycięstwem nie idei kontrrewolucji, lecz ślepej, mechanicznej siły kontrrewolucji: proletariatus w masie swej okazał się znękanym, steroryzowanym, ale bynajmniej nie pogodzoneym z porządkami, wprowadzanymi pod znakiem „Stolypinowskiego krawatu”.

Ten najważniejszy wynik przewrotu, jakim jest świadomość, niezadowolenie, obudzony duch oporu mas, trwa. I prędzej, czy później ta niezniszczalna siła historycznie będzie musiała zrobić swoje, podminować i obalić stary porządek niezależnie od wszelkich klęsk i niepowodzeń.

Pierwszy Maj okazał też, jak kruche, powierchowne i nietrwałe są przewagi, osiągnięte tu i owdzie wśród klasy robotniczej przez żywoły zorganizowanej reakcji: Narodową i Chrześcijańską Demokrację. Chrześcijańska Demokracja, która wszędzie organizuje najciemniejsze, najutoższe żywoły, najmniej zdolne do walki i oporu, mas świeże, napływowe — zdołała tu i owdzie istotnie wyzyskać apatię swoich zwolenników, podnosząc tę apatię i znękanie do godności zasady, obowiązku klasy robotniczej. Inaczej się powiodło N.D., operującej z pewną lekkomyślnością politycznym i to czasem niby-rewolucyjnym frazesem. Endecy dziennikarze zgietkliwie tryumfują, ale odkąd N. D. zdobyła sobie jakieś wpływy wśród klasy robotniczej, nigdy jeszcze podległa wpływowi tym robotnicy chętniej nie garnęli się przed Majem, do kupy, do głównego pnia robotniczego. Nigdzie prawie robotnicy „narodowcy” nie przeciwdziałali strajkowi, a w wielu fabrykach, które N.D. uważała za opanowane przez siebie, stawali ochoczo, solidarnie do strajku.

szczy Maj pokazał wszakże po ogólnym, że plug socjalistyczny nie dość głęboko usunął naszego proletariatu, że nie jest mu dość zwyczajne i powszechne zrozumienie, jaką dać mogą solidarność i mężne wystąpienia masowe, o jakie kruszyć się musi ostrze wszelkich represji. Tylko robotnicza Warszawa, gdzie myśl socjalistyczna kielkuje od lat przeszło 30, gdzie już całe pokolenie robotnicze wychowało się na idei socjalistycznej, gdzie wreszcie wyższa niż gdziekolwiek w Kraju kultura i oświata tworzą grunt podatniejszy dla naszych ideałów wolności i postępu, tylko Warszawa nie dała się steroryzować...

Łódź, w której świadomość mas jest bardziej świeża i poruszenia ich bardziej żywiołowe, Łódź, która w okresie wzrostu rewolucji zdobywała się na najbardziej bohaterские, imponujące wystąpienia, w okresie застою, znękana w dodatku gorzej od innych nędzą, łatwiej opuszcza głowę.

Wszakże z tego zasadniczego faktu, że myśl nasza trwa w nas, że niezabity żyje w masach niezadowolenia i oporu, czerpać będzie świat nasz proletariatu otuchę do dalszej walki i przeświadczenie, że do niego należy zwycięstwo.

Wzrost narodowości w Warszawie, a nasz program.

Jedną z klęsk nierozdzielnie związanych z ustrojem kapitalistycznym jest uciskanie słabszych narodowości przez silniejsze. Ucisk ten wywołuje zaciętą i nieustającą walkę między narodowościami i w wysokim stopniu hamuje postęp społeczeństwa. Stąd też sam ten ucisk i wszystko z nim związane w wysokim stopniu obchodzą i muszą klasę robotniczą. Klasa ta jest żywym członkiem narodowego organizmu, brak wolności narodowej najżywiej ją obchodzi i dotyka. Albowiem zamożność i kultura narodu zależna jest w wielkiej mierze od tego, czy może się on swobodnie rozwijać, czy rozwój ten nie jest na każdym kroku tamowany przez rozmaite formy skutki ucisku, znoszonego od pasywnych warstw innej silniejszej narodowości. A znów jest jasnym, że im większe są zasoby duchowe i bogactwa materialne kraju, tym większym może być ten ucisk, jaki w nim ma klasa robotnicza. Wielka zamożność, wysoka kultura kraju są dobrodziejstwami, z jakich i ona, to jest klasa robotnicza, korzysta. Wspaniała zasobność, silna stara kultura takiej Francji, Anglii albo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — nie są to, rzecz prosta, okoliczności dla proletariatu tych krajów rzeczywiście, ale owszem wysoce pomyślne i szczęśliwe.

Następnie, walka klasowa, która jest źródłem i podstawą wszelkich zdobyczy proletariatu, tręścią całej jego polityki, walka ta najswobodniej rozwijać się może w swobodnym kraju. Gdy kraj cały jest w dypczy zakuty, to i klasie robotniczej najtrudniej się poruszać. Im mniej jest przymusu w organizacji państwowej społeczeństwa, tym swobodniej w jego łonie może się rozwijać walka klas. Proletariat ma do czynienia wtedy tylko z jednym i wyraźnym wrogiem: własną burżuazją. Uważa ją, jego energia nie dzieli się i nie rozprasza.

To nas naprowadza na zrobienie jednej jeszcze uwagi: nie tylko ucisk narodowości jest klęską dla proletariatu, ale jest nią i walka między narodowościami. Walka ta pochłania część uwagi proletariatu, osłabia go, więc w jego walce klasowej. Walka ta rodzi i poczyna uczucia nienawiści, wsteczne i barbarzyńskie, uciskana narodowość potrafi nawet z własnego ciężaru wyciągnąć jakąś korzyść dla siebie: różni i techniczne instynkty i uczucia narodowe klas wyzyskiwanych, szczuje je przeciwko ciemiężcy, odwraca ich uwagę od najistotniejszych źródeł ich klasowej niedoli i uposzczenia, od wyzysku i ucisku kapitalu.

We wszystkich krajach kapitalistycznych heca narodowościowa, ciągłe podniecanie narodowych instynktów, szczucie przeciwko innym narodowościom — to wszystko słowem, co się nazywa dzisiaj „nacyonalizmem“, stało się powszechnym, ulubionym i wypróbowanym orężem klas posiadających w walce z wzrastającym uświadomieniem i naporem ludu.

W Niemczech, Francji, Anglii, Rosji nacyonalizm służy na odtrutkę przeciwko socjalizmowi. Coż dopiero w krajach takich, jak nasz, gdzie ucisk ten tak dotkliwie daje się we znaki całemu społeczeństwu. Tu instynkta narodowe znajdują się w stanie stałego i mocnego podniecenia. I podniecanie ich staje się równie łatwym, jak wdzięcznym zadaniem burżuazji. Przy sprzyjających okolicznościach kraj nasz staje się ziemią obiecaną nacyonalizmu. To jest jedna jeszcze szkoda, jaką ponosi klasa robotnicza z ucisku swego narodu. To stwarza też jedną rację więcej, dla jakiej socjaliści muszą w tej sprawie zajmować czynne i wyraźne stanowisko.

Głos socjalistów musi się rozlegać wszędzie, gdzie jakaś wielka, paląca sprawa obchodzi czy gorączkuje całe społeczeństwo. Tak, jak sędzia wedle prawa nie może odmówić wymiaru sprawiedliwości, tak samo socjaliści, którzy są przewodnikiem proletariatu i posiadaczami najwstrętniejszego dziś i najbardziej krytycznego światopoglądu, w jego blasku muszą dawać oświecenie każdej sprawie, jaka nurtuje proletariatu, jaką wylaniają porządki dzisiejszego ustroju kapitalistycznego. Żadnego kapitalnego pytania socjaliści nie mogą pozostawić bez odpowiedzi. Tak się też ma i ze sprawą narodowościową. Obchodzi ona wszystkich, gorączkuje i proletariatu. Całe powietrze przesycone jest u nas hasłami, popełnieniami, oszustwami nacyonalizmu. Wystarczyło zwycięskiej kontrrewolucji zdzielić rewolucję i wpechnąć ją w podziemia, a już nacyonalizm w postaci Narodowej Demokracji wtargnął na nasze klasowe podwórko i podzielił proletariatu stworzył w nim całkiem sztuczne przedziałki, zapalił ogień nienawiści, zdołał go nawet podlać krwią, wylaną robotniczą ręką z robotniczych żył. Jeszcze przedtem pod sztandarami niby-narodowymi uszeregowala się cała kontrrewolucja. Juści, spojęne zostały wszystkie odłamy klas posiadających w jeden kontrrewolucyjny blok nie przez mactwa tylko Narodowej Demokracji, ani nasze niedołęstwo, ale popchnął je wszystkie na linię kontrrewolucji ich klasowy interes, poparty przez ciemnotę, kółtństwo i przyzwyczajenia niewoli. Wszakże niewątpliwie drażnienie narodowych instynktów i wywieszanie narodowej chorągwi ułatwiło robotę zdecydowanej kontrrewolucji, pomogło jej rzucić mat w duszę robotnika.

Nie też dziwnego, że gdziekolwiek jest grunt dla nacyonalistów, gdziekolwiek gorzej ognie walk pomiędzy narodowościami, tam obóz socjalistyczny stara się podnieść swój jasny i donośny głos w tych sprawach. Inaczej powstaje niebezpieczeństwo, że burżuazja zagarnie w sieć swoich wpływów i machinacji część proletariatu, albo zgola zmonopolizuje w rękach swoich wpływy polityczne i ster wypadków w kraju. Do tego socjaliści nie mogą dopuścić, muszą powiedzieć na cały głos, co myślą i czego chcą w sprawie uciskanych, czy uposzczonych narodowości. By najszersze masy proletariackie mogły się przekonać dowodnie, że obóz socjalistyczny i tylko ten obóz daje najszersze i zupełne rozwiązanie tej sprawy, że nikt inny, jeno właśnie świadomy proletariatu najlepiej i najskuteczniej walczy o wolność narodów.

Dlatego też w krajach takich, jak Austria, która jest terenem najzawziętszych walk narodowościowych, partja socjalistyczna uzbroiła się w program narodowościowy, dający próbę socjalistycznego rozwiązania zagadnienia narodowościowego dla dzisiejszej Austrii. Po Austrii w Europie krajem, w którym zagadnienie to najbardziej wysuwa się na widownię wypadków, jest państwo, w którym żyjemy, jest Rosja. Już obecnie kwestja narodowościowa odgrywa w Rosji rolę niepoślednią. Dość przypomnieć, że od początku niemal rewolucji i zwłaszcza po zwycięstwach październikowych rewolucji w r. 1905 rząd uciekł się do najdzikszego, do bestyalskiego wprost nacyonalizmu, jako do broni przeciwko rewolucyjnym i opozycyjnym żywiołom w państwie. Po zwycięstwach rewolucji i zwycięstwach tego najdzikszego nacyonalizmu. Obecnie „Związek rosyjskiego ludu“, który byłby inną podobnych związków, nacyonalistycznego pomiotu, staje się stałą organizacją i najdzikszą naganą przeciwko mniejszościom i zarazem nadzieją i oporą najwstrętniejszych żywiołów rządowych. Zamach stanu z d. 16 czerwca w sposób najbardziej brutalny i bezceremonjalny skierowany był przeciwko narodowościom nierosyjskim i, w pierwszym rze-

dzie, przeciwko Polakom. Jeżeli gdzieindziej kunsztownie zmieniono prawo wyborcze do nowej Dumy, to tu poprostu, bez grymasów i jakiegokolwiek mizdrzenia się, jak siekiera okrojono prawo wyborcze całego kraju, całego terytorium narodowego. Teraz znów reakcyjna większość nowej Dumy zdążyła już zwrócić swoje drapieżne oko na Finlandyę, której w przelotnej chwili listopadowej, w zwycięskim roku 1905 udało się wydrzeć z powrotem z gardzieli rządowej niestrawioną jeszcze, bo niedawno złupioną zdobycz fińskijskich wolności. Wogóle nacyonalizm w najbardziej barbarzyńskiej, ludożerczej postaci służy za sztandar i osłonę konstytucji w państwie. Podobnie i rewolucja związała się z potrzebami ludów. Zdruzgotawszy obręcz, jaka je wgniatała dotąd w jedno koło niewoli, wyzwoliła ona w nich pragnienia i dążenia do równouprawnienia, do równego i trwałego udziału w powszechnych wolnościach, do urządzeń autonomicznych, obronnych, warunkujących bezpieczeństwo przed uciskiem i swobodę narodowego rozwoju. Z dalszym postępem demokratyzacji Rosji, ze wzrostem kultury, z wprowadzeniem nauczania powszechnego, z postępiami rozwoju młodszych cywilizacyjnie narodowości — sprawa ludów gnębionych, uposzczanych jeszcze silniej i trwale narzucać się będzie powszechnej uwadze.

Dotąd partje socjalistyczne w Rosji albo rozstrzygały zagadnienia narodowości w sposób podstawowy i papierowy: więc żądały dla narodowości niepodległości państwowej, wiązały ludy Rosji w luźną „federację wolnych ludów“ i t. p. Mogły to robić tym łatwiej, że robiły to tylko na papierze. Albo też uchylały się od rozstrzygnięcia tego tak ważnego zagadnienia. Więc ograniczały się do tego, naprzykład, że żądały w programie „dla każdej narodowości prawa stanowienia o sobie“, ale jest to zasada nic nie mówiąca, bo nie wiadomo, jak też każda narodowość ma stanowić o sobie? Albo żądały rzeczy bardziej wyraźnej: „autonomii“, ale w życiu, w polityce partji żądanie to nie znajdowało dość mocnego, ani dość jasnego wyrazu.

Nasz program różni się pod tym względem od dawnych programów: stawia on kwestję, o jakiej mówimy, w sposób bardziej świadomy, praktyczny i życiowy. Od czasu, gdy pisano dawne programy, zdążyliśmy już wypłynąć na wielką powierzchnię życia, krajem naszym i całym państwem wstrząsnęły wielkie wypadki. Zbogaciłiśmy naszą świadomość o całe doświadczenie ostatnich lat, brzemiennych wypadkami i nauką dla nas. Obok innych w tym okresie, jak już wspomnieliśmy, wysunęła się i kwestja narodowościowa na czoło zagadnień. Stało się bardziej palącą, niż kiedykolwiek potrzebą, by w tej sprawie obóz socjalistyczny proletariatu zajął stanowisko jasne i widoczne.

Program nasz czyni zadość tej potrzebie. Podejmuje jasno i śmiało, acz ostrożnie samo zagadnienie narodowościowe. Nie wykręca się od niego milczeniem, półsłówkami, ale też i nie ulega naiwnym pokusom w rodzaju tych, jakim się poddaje t. zw. „Frakcja Rewolucyjna“. Nie chce przysięgnąć burżuazji w burżuazyjnym patryotyzmie, ale nie waha się wydobyć śmiałą ręką ze socjalistycznego światopoglądu i polityki zawartej w niej treści wewnętrznej i moralnej.

Program nasz ujmuje tedy, bez bledomówien dążenia narodowo-polityczne naszej klasy robotniczej. Dążeniem tym jest — autonomia, wyraźnie: autonomia szeroka: oparta na sejmie prawodawczym.

Stawiając zagadnienie autonomiczne w sposób szczerzy, szeroki i realny, wiąże je program z ogólniejszym dążeniem do zdecentralizowania władz i urządzeń państwa w granicach i sposobach, dyktowanych przez wewnętrzne życie i żywotne siły zamieszkujących je ludów. Decentralizacja (w określonym znaczeniu tego słowa) staje się tedy jednym z punktów demokratycznego programu rewolucyjnej klasy robotniczej. A z tymż zniesienie despotycznego centralizmu biurokratycznego, decentralizacja i szeroka autonomia Polski. Program nie waha się postawić zagadnienia narodowościowego i w ogólniejszym gruncie stawia je między najważniejsze objawy i zagadnienia współczesnego świata kapitalistycznego, wiąże je z zasadniczymi tendencjami jego rozwoju ku socjalizmowi. W jasnym świetle występuje na tej roli klasy robotniczej przy realnym rozstrzygnięciu tego zagadnienia, występuje na widownię proletariatu, jako najłagodniejszy, szczerzy i

narodowe, jako choroby socjalizmu, niosącego ludom wyzwolenie od wszelkiego ucisku. W ten sposób partja robotnicza i socjalizm zyskują zasłużenie na sile agitacyjnej.

Program nasz podyktowany nam jest przez jawne wymagania życia, przez konieczności polityczne jest on wyrazem zdrowego instynktu politycznego naszej klasy robotniczej, która jest klasą uciemiężonego narodu społeczeństwa — i dla tego pewni jesteśmy, że na tej linii, na gruncie takiego stanowiska nastąpić musi w przyszłości zjednoczenie całego zorganizowanego uświadomionego socjalistycznego proletariatu.

Blaszany grom — nie w porę

W numerze „Czerwonego Sztandaru” z dn. 25 Lutego b. r. znajdujemy artykuł wstępny potężnych rozmiarów p. n. „Czwarty próg — na razie”. Artykuł ów ma być krytyką naszego programu, uchwalonego na X Zjeździe, a zawiera tylko jeden jedyny zdanie, postawiony samej literze programu, a mianowicie razi autorów artykułu wyraz „na razie” w następującym ustępie programu: „W myśl tego dąży na razie P.P.S. do przekształcenia państwa Rosyjskiego na zasadach następujących...”

„Na razie” Co to znaczy? — parska ironicznie autor artykułu. Co to znaczy, kochany Panie? — Możemy Pana pokusić. W tym samym właśnie miejscu erytykując „na razie”, czyli program niemieckiej socjalnej demokracji, której zapewne nie żałuje redakcja „Sztandaru” posadza o makjavelizm socjalpartyzantów i t. p. grzechy, użył jest ten sam wyraz „na razie”, czyli po polsku dosłownie „na razie” — przypomnienie to jest wystarczającym.

Być może, że jeszcze nie, więc się wytłumaczmy niebieszczelowo. Program socjalistyczny ów wyraża „na razie”, użyty w tym miejscu, ogarnia ma t. zw. program minimum. Oznacza ma, że niżej wyszczególnione są zadania, które najlepiej odpowiadają interesom klasy robotniczej, jednocześnie wyobrażają się dają jeszcze na gruncie i w warunkach obecnego ustroju kapitalistycznego, a więc przed socjalizmem. Oto, co znaczy „na razie”. Podobny sens znajdujemy z tym wyrazem w tym miejscu i my, grzeszni w tym względzie naśladowcy niemieckiej socjalnej demokracji. Odnośnie specjalnie do hasła politycznych, wyliczonych w pierwszych czterech punktach, z wyrazem tym zwagać by można pewną myśl dodatkową. Mianowicie, że dążenie i horoskopy politycznych nie chcemy stawiać na całą nieokreśloną przyszłość. Mówimy o czasach i rzeczach, które się dają określić i przewidzieć, a nie tych, które się ani określić, ani przewidzieć nie dadzą. Nie chcemy, właśnie z lekkim sercem wyrokować, jak to czynią autorowie artykułu w „Cz. Szt.”, że kwestje narodowa Polski rozwiąże dopiero ostateczny ustroj socjalistyczny. Wobec to co słowo, to nieporozumienie. Co znaczy „kwestje narodowa Polski”, co znaczy „ostatecznie”, dlaczego „dopiero ustroj socjalistyczny”, tak, jakgdyby ustroj ten można było w czasie ściśle odgraniczyć od kapitalistycznego i jakgdyby można to było z całą pewnością przewidzieć? I po co wogóle te prorocze przepowiednie? Wcale ich właśnie nie chcemy. Nie chcemy ich żaden socjalista świata, prócz paru może nalogowców z obozu S.D. i dawnej P.P.S. My mówimy o dążeniach politycznych czasu, jaki się da wzrokiem nauki ogarnąć i konkretnie z polityką klasy robotniczej związać. Po za tym nie chcemy przerabiać mapy Europy, ani wiecześnie granic jej państw. Ani jedno, ani drugie nie jest naszą rzeczą. Formułujemy wszak nie ogólne i powszechne składniki i zasady demokracji, nie abstrakcyjny katechizm demokracji, ale konkretne formy, w jakich się demokracja ma urzeczywistniać, fazy, przez jakie rozwój jej ma przebiegać. Tedy o ile mamy w punktach politycznych programu kierunek naszych konkretnych dążeń politycznych w tym państwie i tym okresie dziejowym, w jakim żyjemy i działamy.

Oto, co znaczyć miało „fatalne słowo”, „na razie”, gdyby je ktoś chciał specjalnie odnosić, jak to czynią szanowni krytycy z „Cz. Sztandaru”, do poszczególnych punktów politycznego programu. „Na razie” nie znaczyłoby to więc, że program nasz jest tylko „jakąś tymczasową, chwilową improwizacją”, ale że obecna ma wszelkie prorocze, szybkie wysoko ponad wszelkim życiem i czynną polityką proletariatu, a „nieoparte dostatecznym naukowym prawdopodobieństwem”, jak to sformułował był ostatni Zjazd naszej partji w jednej ze swych uchwał. Od wszelkiej metalizki politycznej, od martwych przestarzałych formuł, gwałcących życie, od nędżnych drewnianych koryt, w jakie się wciągnąć próbuje jego potężny nurt — do jego żywego źródła, do bezpośredniego, jasnego, nieuprzedzonego wejścia w jego oblicze: oto dokąd trzeba obrócić wzrok i precz ze starymi gadkami — formułami, które tylko zasłaniają i niweczą zawarte w nich jądrowe prawdy!

Oto parę słów odpowiedzi, jakie może jesteśmy winni mniej świadomym czytelnikom „Czerwonego Sztandaru”. Odpowiedź to, jak już wzmiankowaliśmy, na jedyny konkretny punkt, poruszony przez autorów krytycznego artykułu. Poza tym — cóż? Poza tym nawet sami szanowni autorowie łaskawie przyznają, że to „jedno słowo” samo przez się jeszcze by nas kompromitować nie mogło: bowiem nie chodzi (jak mówią) o pojedyncze słowa i zwroty, tylko o treść i ducha programu, i bracia każde słowo pod lupę, to robota dla prokuratorów, nie dla polityków. Zaisiel! Zaisiel! Ale co? Ale na zasadzie rozmaitych wspomnień z listachkiej

przeszłości naszej partji przynikliwi komentatorowie naszego programu dochodzą do wniosku, że owo fatalne „na razie” jest wynikiem i wyrazem tej samej tymczasowości, jaka cechuje „wszystkie programy P. P. S.”: wszystkie cztery programy i z przeraźliwą krzywdą prawdy historycznej, dolica się ich Cz. Szt. całej kupy. No, szczerze mu Boże! Ale objaśniliśmy go, że owo „fatalne na razie” winno być rozumowane całkiem inaczej, zgola inaczej, że trafiono tu, istotnie, jak celniej niepodobna, krytycznym „palcem w niebo”. Oż tedy pozostaje? Pozostaje cały i długi akt oskarżenia.

Nasi przyjaciele-krytycy najprzód „publicznie” oświadczają, że X Zjazd w swoich uchwałach tak programowych, jak taktycznych stanął na gruncie S. D., ba, że nawet cechuje naszą partję „pewna rozpaczliwa stanowczość w przyjęciu wszystkich programowych i taktycznych postulatów Socjaldemokracji”, że „przyjęliśmy w swym oficjalnym programie postulaty polityczne Socjaldemokracji”. Wyliczony jest w pięciu słownie sformułowanych tezach pełny katechizm „przyjętego” wyznania wiary. Słowem, zdawałoby się, kaplańskie objęcia winny by się dla nawróconych oświecić, woryć, lecz tu spotyka biedaków naszych niespodzianka! Nawrócenie ich podane jest w wątpliwą, uznane jest za pozorne. Po krótkiej zabawie z owym nieszczęsnym „na razie”, srogi krytycy oświadcza najprzód, że nie jest im jeszcze wiadomo, „jaką większość” przyjęty został tak chwalebny program, nie mogą zatem wiedzieć, „ile jeszcze niewiernych tai się w nawróconych na pozór szeregu...”

Tedy o tym mogli od niego czasu powziąć wiadomość z ostatniego, szóstego numeru „Myśli Socjalistycznej”, tudzież z 212. Nr. „Robotnika”, w których to wydawnictwach ogłoszone zostało sprawozdanie z X Zjazdu. Na czym więc zbudowane zostało całe oskarżenie? Na szeregu cytat, bądź to łaniebnie przekręconych, bądź też proskliwie dobranych z pod pióra nie liczących zwolenników niepodległościowego programu, którym na Zjeździe przypało w udziale niewdzięczne i trudne zadanie bronięcia straconej sprawy... Poczem w konkluzji oskarżyciel może wykrzykiwać: „tak oto wygląda P. P. S. w swych umysłach kierowniczych, w głowach, które stoja na czele organizacji, władają piórem, wpływają na kierunek i ducha partji... Któż tedy stworzył nowy program? Duch święty, duch święty... Program ów jest tedy, oczywiście, „zagadkowym”, „wymuszonym na żywiołach nacjonalistycznych przez żywioły robotnicze”. Stąd „rażąca sprzeczność między prasą a organizacją, między kierownikami a szeregi partji”. Straszne rzeczy, ale bajki, ale bajki!

Z całej niezmierniej tytady pozostaje tedy tylko to, że nie zamknęliśmy ust przedstawicielom poglądów odmiennych od wyznawanych przez decydującą większość partji, że stworzyliśmy możność swobodnej wymiany zdań na łamach wydawnictwa dyskusyjnego przed Zjazdem, który miał opracować wyznanie wiary partji... To więc, co było tylko spełnieniem elementarnego i naturalnego obowiązku, co jest też dowodem, że nie jesteśmy jakąś sektą polityczną, ale wielkim zgrupowaniem partynym, które może przetrwać w sobie jakąś mniejszość, podobnie do partji niemieckiej, francuskiej, rosyjskiej, jednoczących w swoich szeregach ludzi o „kardynalnie” różnych poglądach: to poczytane nam zostało za grzech główny... Będziemy w tym grzechu zatwardziali.

Więc ta mizerja — to wszystko? Więcej nic? Nie, jeżeli tylko znicować to, co ma być krytyką naszego programu.

Moglibyśmy też pośmiać się z niektórych pochwał i gestów „Czerwonego Sztandaru”, naprzykład, z gestu, z jakim oświadcza trumficznie, iż „nowy program t. zw. lewicy P. P. S. uznaje więc publicznie: do zniesienia absolutyzmu...” (Dotąd smuć tę kapitalną

*) W tym miejscu przedewszystkiem gwoh ścisłości zaznaczamy: program, uchwalony ostatnio na X Zjeździe partji, jest nie czwartym, ale drugim programem partji! VII Zjazd i Rada Czerwowa w r. 1905 objaśniały tylko i popularyzowały hasło na dziś, wysunięte przez partję po wypadkach styczniowych w tym roku. Od tej chwili P. P. S. żadnych uchwał programowych nie powzięła aż do X Zjazdu. VIII Zjazd rewizji program nie dokonał, nadto będąc pochłonięty sprawami taktycznymi. Wprawdzie do jednej z jego uchwał taktycznych przekradła się luźna wzmianka o federacji, przeciw podkreślić to należy, że Zjazd ten nowego programu nie przyjął, ani żadnej uchwały przynajmniej nie powziął, hasła federacji nie pochwycił ani jednej broszury ani jednego artykułu. Nowego programu nie opracował Zjazd następny IX, jeszcze bardziej pochłonięty przez spory taktyczne. Nowy program partji w jego brzmieniu obecnym uchwalili dopiero Zjazd ostatni X, a litera uchwalonego przezeń programu jest tylko sformulowaniem w zmienionych warunkach roboty tego, co przez cały okres rewolucji było faktycznym dążeniem partji. Więć niechaj nazbyt beczceremonjalnie nie będzie przeinaczana prawda! I potem: Czerwony Sztandar ma wogóle zabawną dla socjalistycznych umysłów manierę przedrwiwania zmienności naszych poglądów. Czy redakcja Cz. Szt. przez cały okres istnienia S. D. była niezmienna w swoich poglądach i cudownie nieomylna, jak głowa rzymsko-katolickiego kościoła? W ciągu półtora dziesiątka lat w obliczu najbardziej gwałtownego, lata trwającego przewrotu dziejowego — mogła by pozostać całkowicie nietknięta i nienaruszona tylko skostniała, rabiniczna mądrość kastratów, stojących zdala od życia! S. D., na szczęście dla klasy robotniczej, acz w niedostatecznym stopniu, miała wszakże w sobie dążyć żywotności i gętkości, aby nie pozostać całkowicie bezwładna. Nasza ewolucja wydaje się sz. autorom nie normalnym rozwojem, ale „rozkładem”. Niechaj spróbują tego dowieść!

prawdę, która stanowi tajemnicę wszystkich szków w państwie, „uznawaliśmy” tylko w sejmie przed S. D.!

Moglibyśmy odrzucić łaskawie nam podarowaną „teorię” „organicznego wcielenia”, gdyby o stormulowania wogóle podobna było spór toczył, gdyby ono dźwięczało miało zupełnie i na wieki i na wieki ziem polskich do państw zaborecznych przez woj kapitalistyczny...

Moglibyśmy pokpić sobie z „niewzruszonych” poglądów programowych i taktycznych S. D., które „żywym ciele” rozpadaliśmy się w „wzrost na kawaly”. Moglibyśmy przypomnieć stworzonemu żywemu ciału w obchodzącej nas sprawie (pomiędzy innymi milczącymi) długą i niedokńczoną ewolucję „autonomizacji” państwa S. D., ewolucję z „żygzakalini na prawo i na lewo, naprzód i w tył”. „Autonomizacja” żąda od początki swego istnienia Socjaldemokracji. „Potym” broni jej „stałe i niewzruszenie”. Czy tak? Czy w istocie „broni”? Czy poświęciła tej autonomizacji choć jeden artykuł, chociaż jedno znaczącej publicystyczne wystąpienie? Czy hasło to zostało „organicznie wcielenie” do programu S. D., do praktyki S. D. Poćpięcie, jak wyrażnie i słusznie twierdzi redakcja „Cz. Sztandaru”, chodzą nie o „pojedyncze słowo, tylko o treść i ducha programu”, „o istotę partji, jaka ona jest w życiu”. I to jaka to „autonomizacja”, choć o to tym słusznie pytać możemy, gdy nie o niej nie wie „treść i duch programu”, „istota partji, jaka ona jest w życiu”? Czy na czwartym, czy piątym zjeździe S. D. „żywiły robotnicze” nie użalały się „żywiołom socjalistycznym”, że pragnęłyby się dowiedzieć od tychże czegoś więcej i czegoś bardziej określonego „autonomizacji”? Czy tajemnicze „stanowisko autonomizacji” S. D. nie kurczyło się, w miarę tego, jak kurczyły się fale poruszenia ludowego? Czy nie przeszło w tym krótkim, paroletnim okresie „wszystkie” „szerekiej”, „najszerzej”, „prawdawiej”, „ze „sejmem” i bez „sejmu”? Czy „amysty kierownicze” S. D. i my zajęliśmy raz po inkwizytorsku do ich mózgów, w całej tej sprawie, w zagadnieniu autonomizacji, zagadnieniu narodowościowym, były i są szczere? Czy partja doszła już do pewnej jednolitości w poglądach na te zagadnienia?

Moglibyśmy w tym miejscu o największą ciekawością podnieść oświadczenie „Czerw. Sztandaru”, iż nowy nasz program szwankuje tylko w jednym „fatalnym słówkiem”, pozostawiając „za krokiem” z „rozpaczliwą nową stanowczością” „wszystkie” poglądy programowe i taktyczne S. D. Czy tak? Czy tak? Więć naprawdę S. D. jest za takim i świątym ujęciem kwestji narodowościowej i za konsekwentnym rozwijaniem wypływających z niego zagadnień politycznych, demokratyzujących się wrosji? Jest za „zniesieniem” biurokratycznego centralizmu państwowego, za „zdecentralizowaniem” ustroju państwa, władz jego i prawodawczych, administracyjnych i sądowych w granicach i formach, określonych przez ujawnione potrzeby gospodarcze, kulturalne i narodowe, zamieszkujących je ludów oraz przez ich w ogólniej gospodarce i budowie państwa? Wreszcie jest też istotnie S. D. za „szeroką autonomizacją” państwa „sejmem” prwodawczym???

W tem jest jądrowa kwestja! Bowiem jeżeli tak, jeżeli po długich blakaniach, pod naporem życia, doszła już S. D. do takiego rozumienia rzeczy, tedy czas by wszcząć dyskurs o czym innym, a mianowicie o zjednoczeniu na gruncie tego stanowiska całego, dotychczas, podzielonego obozu socjalistycznego w Polsce. A z tego stanowiska całe owo krytyczne wystąpienie Cz. Szt. z zarzewiałym aparatem starych inwektyw, koślawych dowcipów, mocnych słów jest wysoceniefortunnym blaszanym gromem — nie w porę, nie w porę, albowiem nie liczącym z warunkami chwili, albowiem sprzecznym z obiektywną naturalną tendencją rozwoju, która stawia kwestję nie w ten sposób: co oddala od siebie podzielone odłamy socjalistycznego proletariatu, ale w ten sposób: co je do siebie zbliża? I dlatego — czas uderzyć w stronę drugą!

Z PARTJI.

Konferencja okręgowców. Dn. 29 Marza odbyła się ogólna krajowa Konferencja przedstawicieli okręgów przy udziale 12 uczestników, reprezentujących C. K. R. oraz okręgi: Warszawski, Warszawski-podmiejski, Radomski, Zagłębiowski, Łódzki i Częstochowski. Okręgi Lubelski i Płocki nie przysłały delegatów.

Porządek dzienny przyjęto następujący: 1) Sprawozdania, 2) 1-y Maj, 3) Przystosowanie roboty do warunków chwili, 4) Frasa, 5) Finanse, 6) Zjednoczenie partji socjalistycznych. Przy sprawozdaniach uwzględniano przedewszystkiem roboty pozjazdowe. Okazało się, że dyskusje nad uchwałami Zjazdu odbywały się w ciałach organizacyjnych w szkieletu typu, poczynając od Komitetów Okręgowych, a kończąc na Kolach Organizacyjnych. Wszystkie Komitety Okręgowe poświęciły kilka specjalnych posiedzeń omówieniu uchwał zjazdowych. Prócz tego dyskusje pozjazdowe miały miejsce w Warszawie na 4-n Kom. Dzieln., na 5 Konf. Dzieln. i na 30 Kolach Organizacyjnych; w Okręgu podmiejskim na Konf. Okręgowej, trwającej 2 dni (26 i 27 marz.), na 3-ech Konf. Dzieln. i 12 Kol. Org. Nadto odbyła się dyskusja z S. D. na temat uchwał zjazdowych przy udziale 150 uczestników.

W Radomskim Okręgu oprócz Konf. Okręgowej (36 ucz.), zwołano 2 Konf. Dzieln. w Radomiu, Konf. w Skarżysku, Konf. Żydowska oraz kilkanaście Kół Organizacyjnych. W Łodzi w każdej dzielnicy nierzadko kilka konf. dzielowych, — razem konf. takich odbyło się około 20. W Częstochowie op...

ucz.) omawiano uchwały Zjazdu na 3 na 79 Kolach Org. i na 3 Konf. Dzieln. Wreszcie dyskusje były przeprowadzone w Kom. Dzieln., na 2 Konf. Kolach Org. i na konf. Okręg. (24 ucz.). Wyższą dyskusję wywoływały głównie sprawy. Program przyjmowano wszędzie z niemal zadowoleniem, oddawna już większość członków organizacji krajowej stała się autonomiczną, natomiast w zapatry- ter i samoobronę istniała, a ponieważ nie była pewna rozbieżność w poglądach. Acz- zolidaryzowano się wszędzie z uchwa- , pewna część towarzyszy, zwłaszcza w o- mskim, nie pozbyła się dotąd mniemania, terorystyczna przyniosłaby w chwili obecnej korzyść ruchowi, że zamachy na przedstawicieli władzy zachęcałyby do zachowania władzy i umożliwiłyby rozwój organizacji robotniczych.

Stan roboty we wszystkich okręgach przed- stawia się nieszczególnie. Wpływają na to przede- wszystkim przyczyny natury ogólnej, a więc brak ożywienia w życiu politycznym, a stąd apatia i bez- wiaś w masach, szalone represje i areszty, które z je- dnej strony pozbawiają szeregi robotnicze najbardziej energicznych i pełnych inicjatywy jednostek, — z dru- giej wywołują ogólną panikę i przygnębienie, wreszcie ciężka sytuacja ekonomiczna, ułatwiająca kapitalistom wprowadzenie do fabryk wszelkich obstrzeżeń, mających na celu stłumienie agitacji i życia organizacyjnego.

Dotychczasowe kół organizacji rozspadło się całkowicie i ich stanowią obecnie luźne szeregi sym- bolistów. W prawidłowym życiu organizacyjnym biorą w każdej fabryce zaledwie nieliczne grupy, o- bierające po kilkunastu, a najwyżej po kilkudziesięciu członków, — grupy te reprezentują jednak liczne i dość bierno, lecz sympatyzujące z socjalizmem.

W ostatnich czasach rozszerzają się stosunki w regionie Warszawskim podmiejskim. W Radomiu i w Warszawie zaczęła wzrastać robota żydowska — na- stąpił stosunki też po wszystkich niemal miastecz- kach okręgu. Dalszemu rozwojowi roboty żydowskiej przeszkadza brak targowiczych wydawnictw. Pomyś- lano o objawie jest wzrastające usamodzielnienie ro- boty. We wszystkich okręgach istnieją już kółka, które nie chcą się obchodzić bez pomocy agitatorów i zbier- niają się same.

Finansowe położenie partii jest w chwili obecnej bardzo trudne: nie korzystamy ani z ekspropria- cji, jak Frakcja, ani z procentu od funduszy związo- wych, jak S. D., zaś podatek partyjny przy dzisiejszym kryzysie, gdy wielu towarzyszy nie ma roboty, lub pracuje 3-4 dni w tygodniu — nie może wpływać ani dość obficie, ani dość regularnie. To też okręgi, zbier- niające podatek w ilości, niewystarczającej na najko- nieczniejsze wydatki okręgowe (Warszawa stoi pod tym względem najgorzej), nie tylko nie płacą należ- nych procentów kasie centralnej, ale nadto, pieniądze, zebrane na wydawnictwa centralne, zużywają często- kroć na miejscowe potrzeby.

Dotychczasowe Zjazdy rozpowszechniły 60 egz. uchwał zjazdowych, 500 egz. Rob. № 211, 1500 № 212, 100 egz. Myśli № 4/5. Częstochowa rozpowszechniła 350 egz. Rob. № 211, 70 egz. Myśli 4/5, 300 uchwał zjazdow- wych. Okr. podmiejski: Rob. № 211 egz. 600, uchwał 600, Myśli egz. 50. Radom: Rob. 211 egz. 700, Myśli 150 (roz- powiastano 110), uchwał 700. Zagłębie: Rob. 700, uchwał 600, Myśli 120. Warszawa: Rob. № 211 — 1500, № 212 — 1000 (zabrakło), Myśli 80, uchwał 1000. Z wy- dawnictw miejscowych Warszawa i okręg podmiejski rozpowszechniły 2000 egz. 10-go № Barykad, 3000 o- dezw z powodu zabicia Hantkiego, odezw do robo- tników w gazowni, do tramwajarzy oraz jeden okólni- k o uchwałach taktycznych. Łódź: 2000 egz. Łódzian- nina № 24, 3000 odezw o sytuacji ekonomicznej, 3000 odezw p. l. w obronie swych praw. Zagłębie: 1000 egz. Górnik № 42, 2200 egz. Górnik № 43, 3000 egz. o- dezw przeciwko bojkotowi pracowników niemieckich. Częstochowa: 300 egz. Górnik № 42, 500 — № 43, okólniki o 22 stycznia, o związkach zawodowych, o terrorze ekonomicznym.

Sytuacja polityczna w całym kraju j. b. ciężka. W przemyśle metalowym trwa kryzys, pozbawiający pracy wielu robotników, dużo fabryk w Warszawie i okręgu podmiejskim, w Częstochowie i Radomskim (Ostrowiec) pracują 3-4 dni w tygodniu. Takież prze- silenie dotknęło również niektóre gałęzie przemysłu włóknistego, zwłaszcza przemysł wełniany. W Łodzi wszystkie niemal drobne fabryki pracują 3 do 4 dni w tygodniu. W tkalniach zarobkowych, w fabrykach kamgaru, pluszu; wstążek był, lub trwa dotąd lokaut. Spodziewana jest zmiana warunków pracy nawet w wielkich fabrykach wełnianych. Akcję w tym kierunku rozpoczęli fabrykanci Łódzcy: lokautami, aresztowaniem strajkujących, postanowili oni zmusić robotników do ustępstw, spotkali się jednak z zawzię- tym oporem, który zjednoczył i pobudził do wspólnej walki zagrożonych interesów robotników wszystkich okręgów. Po represjach przeciwko związkom robotniczym i zastąpieniu z „interwencją“ policjantów łódzkich, akcja obronna została złamana, robotnicy ustąpili.

Represje rządowe w ostatnich czasach dają się naj- silniej odczuwać w Radomiu, gdzie były masowe rew- olucje i areszty. Wpadła nasza drukarnia. — Terenem naj- dotkliwszych represji ze strony administracji fabrycz- nej jest Łódź, gdzie współdziałanie fabrykantów i Kazanowem stało się zupełnie jawne. Za Łodzią, w Zagłębiu i Częstochowie, gdzie fabrykanci wy- znaczą duże sumy dla powiększenia kadrów policji i szpiegów.

Ruch związkowy kooperatywny i kultu- rny rozwija się, wobec ciągłych represji i prześl- ań, słabo. Niemniej ruch ten zapuścił w masach głębokie korzenie, których wyrwać już niepodobna. Represje robotnicze, prześladowanie i rozbijanie, nie przeszkadza im i mimo wszystko żyją. W tym czasie wpływów innych partii, to S. D. po-

mimo rozbicia organizacyjnego, ma duże wpływy w Warszawie i Częstochowie. Frakcja dotąd jest silna i dobrze zorganizowana w Zagłębiu, natomiast w Czę- stochowie i Radomskim (Bodzechów) szeregi Frakcji już ulegają zbandyceniu. W Warszawie organizacja frakcyjna przeszła do nowej „robotniczej partii“.

Chrześc. Demokr. zyskuje coraz nowe wpływy wśród stojących po za ruchem socjalistycznym mas robotniczych, w znacznej mierze kosztem N. D. An- tagonizm między temi organizacjami wzrasta.

Następny punkt porządku dziennego omawiał sprawę przygotowań do obchodu majowego; szczegóły, jako spóźnione, opuszczamy.

Punkt 3-ci, **dalsze prowadzenie roboty**, wywołał gorącą dyskusję. Kilku towarzyszy dowiodło, że wo- bec wzmagających się wciąż represji i coraz większego braku sił inteligentnych, należy robotę gruntownie zreorganizować, a mianowicie: ograniczyć do mini- mum ustną agitację oraz zbieranie się wszelkich ciał partyjnych, agitować zaś wyłącznie za pośrednictwem prasy, a całą organizację zamienić na aparat techniczno- kolporterski. Większość jednak wypowiedziała się przeciw temu pogładowi, dowodząc, że zaniedbawszy agitację ustną, po pewnym czasie nie mielibyśmy wcale organizacji, a co za tem idzie, możliwości rozpo- wwszechniania naszych wydawnictw, nie mielibyśmy też regularnych wpływów, a więc możliwości druko- wania, wreszcie stracilibyśmy kontakt z masami. Za- znaczono nadto, że wyszkolenie organizacyjne stanowi ważny czynnik wychowawczy, którego lekceważyć nie należy, dlatego też trzeba dążyć do tego właśnie, aby Koła Organizacyjne zbierały się możliwie często, a reorganizację prowadzić dalej w kierunku, wska- zany przez ostatnią pozjazdową Konferencję okrę- gową, a mianowicie: w kierunku usamodzielnienia kół i wogóle wszelkich lokalnych organizacji, które powinny w zakresie swoich kompetencji funkcjonować prawidłowo bez pomocy sił zewnętrznych. Poza tym należy wzmożnić konspirację, a specjalną ostrożnością otoczyć zebrania tych ciał, które obejmują całość ro- boty w danym punkcie. Wreszcie położyć silniejszy, niż dotąd, nacisk na dobre zorganizowanie techniki.

Przy punkcie prasa zwracano uwagę, że wyda- wnictwa partyjne ukazują się zbyt rzadko, przytem bywają często opóźnione, a przez to nieaktualne, że prócz tego robotnicy uskarżają się na ich niepopular- ność. Zwalazcza „Myśl“ pisana jest językiem, mało zrozumiałym dla robotników, dzięki czemu wielu daw- nych prenumeratorów odpadło i zapotrzebowanie na „Myśl“ zmniejszyło się znacznie. Mówiąc o finansach, podkreślono raz jeszcze konieczność uregulowania techniki i przelewania do kasy centralnej pieniędzy, zebranych za wydawnictwa. Przy dzisiejszej gospo- darce, gdy okręgi nie płacą ani procentów, ani nale- żności za druki, wydawnictwa centralne nie mogą ukazywać się regularnie.

W sprawie zjednoczenia partii socjalistycznych Polski uznano, że dotycząca X Zjazdu produkcja lite- racka S. D. nie odpowiada ani istotnym tendencjom czasu, ani jasno wyrażonemu potrzebom i wyposażeniu klasy robotniczej, że nie dając się wciągnąć w pole- mikę jałową i czysto słowną, partja nasza powinna dalej prowadzić konsekwentnie politykę, wskazaną jej przez uchwałę ostatniego Zjazdu o zjednoczeniu całego ruchu socjalistycznego w naszym Kraju; że najbliższym i najważniejszym krokiem na drodze do wykonania tej uchwały winno być uświadomienie masom zarówno potrzeby zjednoczenia, jak i tej zmi- ny w poglądach kierowniczych organizacji socjalistycz- nych w Polsce, która prowadzi do zjednoczenia na gruncie zajętego przez X Zjazd stanowiska w sprawie narodowościowej i w sprawie naszych dążeń politycz- nych. Podkreślono potrzebę przyswojenia ściślejszego jaknajszerszym szeregiem tego stanowiska.

Z życia.

Bunt w Narodowym Związku Robotniczym.

Narodowa Demokracja nie szczędziła środków, żeby wnieść rozłam w szeregi robotnicze i zdobyć sobie wśród nich wpływy. Szerzyła ustnie i w prasie „narodowej“ wszelkiego rodzaju fałszywe i oszczerstwa, zmyślała lub przeinaczała fakty, użyła ambony i kon- tesjonu do celów agitacji „narodowej“, urządziła pochody i pogrzeby manifestacyjne, jętrzyła i pod- szczywała. Doprowadziła do artyzmu cały swój aparat szalbierstwa politycznego. Gdy to wszystko nie wy- starczało, zaczęła sprowadzać w dużych ilościach broń i uzbrajać „narodowych“ robotników, uzbrajać nie w celu walki z „moskalami“, bynajmniej, lecz dla mordowania własnych braci. Wreszcie udało się jej wywołać „walki bratobójcze“. Gazeta Polska i inne gazety „narodowe“ z tryumfem notowały zwycięstwa „narodowe“ na polu „bitwy“. Nawoływały do tego, żeby nie znać litości, nie dawać pardonu i wyćpić wszystkie „żywyłoty anarchy“.

Takimi środkami stworzono Narodowy Związek Robotniczy! Wszystkie te środki jednak nie wystar- czały, by organizacja robotnicza utrzymała w karkach. Trzeba było jej czynić wielorakie ustępstwa ze swych poglądów i przekonań. Partja z natury swojej kontr- rewolucyjna, pragnąca „spokoju“ za wszelką cenę, musiała prowadzić propagandę rewolucyjną, zapowia- dać nawet „walkę zbrojną z najazdem“. Przedstawi- cielka interesów burżuazji zmuszona była propagować i prowadzić walkę klasową. Partja stanowo-reakcyjna musiała uznać zasadę demokracji i powszechnego głosowania.

Czyniono te wszystkie ustępstwa w nadziei, że potem, gdy robotników odpowiednio się „urobi“, mo- żna będzie wszystko naprawić. Nadzieje te jednak zaczynają zawodzić! Z chwilą, gdy Narodowy Zwią-zek Robotniczy przestał być zgrają płatnych pachol-ków, a objął szersze kręgi robotników, zaczęło się tam niezadowolenie i wrzenie, które obecnie wybuchło w jawny bunt.

Powstała „Frakcja Niepodległościowa N.Z.R.“, która „wobec złej woli, oszukaństwa i głupoty, która ce- chuje stronnictwo N.D. i jego agentów w N.Z.R.“ zerwała z N. D. i wydała odezwę, piętnującą szalbierczą poli- tykę N.D. i wypowiadającą słowa prawdy, które pra- sa socjalistyczna mówiła od samego początku. Odezwa „buntowników“ mówi: N.D. zajęła się organizowa- niem robotników, „kiedy potrzebowali naszej siły ty- zycznej“. Czynnio z nas jakichś pacholków ende- ckich do przeprowadzenia wyborów do Dumy... Na- sze organy Kilińskiego i Pochodnię splugawiono; N.D. używa ich na to, aby oszukać, omamić, ogłupić, uzależnić od siebie robotników naszych“ i t. d.

Frakcjonści kładą główny nacisk na polityczną działalność N.D. Mówią o swych „kierownikach poli- tycznych“: „Popisywali się rosyjskim patriotyzmem, głosowali za armją rosyjską, wyrażali swą cześć dla cara podczas dyskusji nad adresem... Nęcono nas ha- słem niepodległości, nadzieją walki krwawej z wro- giem... Wreszcie odezwa wysuwa sprawę niepodle- głości na czoło swego programu.

Wątpimy, czy sprawa tak akademicka, sprawa tak oderwana od życia, tak nieaktualna zdolna jest stać się tem hasłem, które odciągnie robotników-na- rodowców od N. D. Wiemy wszak, że tak zwana „Frakcja Rewolucyjna“ bardzo wielu przyciągnęła robotników swą polityką „brauningową“, a bardzo nielicznych zdobyła zwolenników propagandą niepod- ległościową... O wiele groźniejszym dla N. D. jest wrzenie, które się ujawnia w szeregach N.Z.R. z po- wodu jej polityki kła-owo-burżuazyjnej: Robotnicy- narodowcy w okresie lokautów i przywracania „sta- rzych praw“ poculi na własnej skórze, jak zgubnem i zabójczym jest rozdwojenie proletariatu, jak zdrad- dziecka by a dwulicowa taktyka ekonomiczna N.D. Wyrazem tego wrzenia była wojownicza odezwa N.Z.R. w Łodzi, nawołująca do strajku powszechnego w tkalniach zarobnych oraz radykalne wynurzenie jego pism. Radykalne te słowa klóć się jednakże z czynami „polskich“ działaczy w ich związkach, które hamują opór robotników i przyspieszają im klęskę. Nie wątpimy też, że na tym gruncie nastąpi oderwa- nie wszytkich uczciwych proletariackich żywiołów od „N.D. i jej agentów w N.Z.R.“ i przyłączenie do obozu socjalistycznego. Niema bowiem żadnych śro-dków na to, by zniszczyć w proletariacie jego in- stynkt klasowy, ujarznić jego ducha rewolucyjnego.

Z za kraty.

Z więzienia Płockiego, Luty 1908 r.

Tutejsze więzienie dzieli się na dwa oddziały: tak zwany „stary gmach“, gdzie przebywają już osą- dzeni, i więzienie śledcze politycznych. W obydwu gmachach jest 35 osób: 15 towarzyszek, skazanych administracyjnie na wysyłkę, i 20 towarzyszy, pod- legających przeważnie sądowi. Z nich 17 już osądzono na katorgę lub osiedlenie w Syberji. Obecnie oczekują zesłania.

Porozumienie się między nami jest nader utru- dnione. Na pięciominutową przechadzkę wypuszczają po jednemu, lub najwyżej po dwóch. Szpieguje nie- tylko administracja więzienna, ale i wielu kryminal- nych. O proteście zbiorowym w takich warunkach nie może być mowy.

A protest taki potrzebny jest koniecznie, bo nietylko porządki więzienne są ohydne, ale i władze tutejsze, poczynając od towarzysza prokuratora, a kończąc na strażnikach, starają się nam wszelkimi sposobami dokuczyć i popełniają rozliczne nadużycia. Jako najgorliwszych w szykanowaniu nas i szpiego- waniu wymienić musimy Czudina, pomocnika naczelnika więzienia, i Sotowa.

Niedawno zdarzył się u nas bardzo bolesny wypadek: zamordowano w skrytobójczy sposób jedno- go więźniów tow. Wrzała. Mordercy jego, niegdys miaujący się naszymi towarzyszami, tłumaczyli się, że zabity był prowokatorem. Jest to wierutny fałsz. Prawda wyszła już na jaw. Po zabójstwie tow. Wrzała uchwaliliśmy jednogłośnie rezolucję, którą poniżej zamieszczamy:

„Zważywszy, że zamordowanie tow. Wrzała wy- wołało, jak nas dochodzą wieści, pogłoski, uwłaczające cześć jego, my, płoccy więźniowie polityczni, oświad- czamy jednogłośnie, że zabitego tow. Wrzała ser- decznie żałujemy. Był on jednym z najdzielniejszych z pośród nas. W najcięższych chwilach życia nie tra- cił on równowagi duchowej, jaką daje ukochanie wiel- kiej i świętej idei. Wiarą w lepszą przyszłość umiał on natchnąć innych, słabszych od siebie. Wykrył on i zawiadomił nas o projektach swoich morderców, projektach, hańbiących cześć socjalistów i rewolucjo- nistów, za jakich uchodził on tutaj. Przez zemstę zamordowali go. Wszyscy jednogłośnie postanawiamy morderców tych Jabłońskiego i Rychtera raz na za- wsze skazać na infamję i bojkot towarzyski. Cześć zamordowanemu! Hańba mordercom!“

Gazety socjalistyczne polskie i rosyjskie upra- sza się o przedruk rezolucji.

Przypisek redakcji. Tragiczny ten wypadek, któ- ry się rozegrał na tle katuszy życia więziennego, dał powód pismakom burżuazyjnym do oszczerznych na- paści na socjalistów i nikczemnych dowcipów, jakoby zabójstwo było rezultatem nieporozumień ideowych. Drukujemy dokument niniejszy już wówczas, kiedy nad sprawcami zabójstwa został wykonany wyrok śmierci przez sąd wojenny. Czynimy to zarówno, w celu rehabilitacji pamięci tow. Wrzała, którego za- bójcy ogłosili prowokatorem, jak i w celu zaprotesto- wania przeciwko wycieczkom bezmyślnego hałastu dziennikarskiej.

POKWITOWANIA.

Kasa 400 rs. przez S. (stycz.—kw.). L. 25.00, Sz. 18.00. Kaz. 2.20 i 3.50. Piter. 6.00

Latem roku zeszłego nie pokwitowano z zaba- wy letniej 174 rb.